Dziś 8 stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7470 | Lwów, wtorek 7. lipca 1925. | Rok XVI.

Pierścień św. Piotra skradziony.

Zerwanie stosunków angielsko-sowieckich.



JAK WYGINĄŁ PTAK DROUTE.
Marynarze holenderscy, którzy wylądowali na jednej z wysp Maskarin (Ocean Indyjski) wybili doszczętnie ostatnie okazy rzadkiego gatunku ptaków droute (rodzaj olbrzymich gołębi).

Zerwanie stosunków angielsko-sowieckich.

Londyn, 5. lipca. (Tel. G. P.). **„Times" donoszą, że rząd angielski postanowił zerwać stosunki z rządem Sowietów z powodu antyangielskiego ruchu propagowanego w Chinach przez Moskwę.**

Pan Min. Spraw Wewn. sprawdza osobiście rozmiary klęski powodzi w Małopolsce Wschodniej

Przemyśl, 5. lipca. (Tel. G. P.). Dziś rano przybył tu p. minister spraw wewnętrznych w towarzystwie wojewody dra Garapicha. Po przyjęciu **delegacji naczelników gmin** i po odbyciu konferencji z przedstawicielami władz oraz **organizacji samorządowych** i społecznych, udał się pan minister w objazd, rozpoczynając od miasta Przemyśla i jego przedmieść, do gmin dotkniętych wylewem Sanu i Wiaru, a następnie do powiatu jarosławskiego, do miejscowości, gdzie San wraz z dopływami Szkło i Wisznia tworzy trójkąt. Po powrocie przyjął p. minister ponownie delegacje naczelników gmin, przedstawiających dezyderaty ludności co do regulacji Sanu. — O godz. 21 odjechał p. minister do Warszawy.

Zatarg pograniczny polsko-sowiecki.

Z Warszawy wyjeżdża specjalna komisja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5. lipca (w) Ministerjum Spraw Wewnętrznych wydelegowało dzisiaj specjalną komisję dla sprawdzenia przebiegu zajść pogranicznych w powiecie krzemienieckim, które niedawno przybrały, jak wiadomo ostrą formę z powodu porwania przez sowieckich żołnierzy por. Mączyńskiego. Ze swej strony urzędowa agencja sowiecka „Rosta" zawiadamia, że w tymże celu władze moskiewskie wysłały również specjalną komisję na odcinek graniczny Legierzów—M.reki.

Wisła pod Warszawą wciąż przybiera.

Sytuacja nie przestała być groźna.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5. lipca. (w) Spodziewane przesilenie w przyborze wód Wiślanych dotychczas nie nastąpiło. Poziom wody wciąż grozi katastrofą. Dziś o godz. 10.30 wieczorem zanotowano 4 m. 70 cm Woda wciąż przybiera. Okoliczne wsie, jak Siekierki i Potok stoją całkowicie pod wodą. Akcja ratunkowa prowadzona jest niezmiernie energicznie. Dziś w nocy oczekiwany jest moment przełomowy.

BIURA SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ oraz Administracji „Gazety Porannej" i „Gazety Lwowskiej" przeniesione zostały do własnego budynku przy ulicy Chorążczyzny l. 31.

IX. Zgromadzenie międzynarodowej Unji

Stowarzyszenia Ligi Narodów

rozpoczęło wczoraj swe obrady w Warszawie.

Warszawa, 5. lipca. (Tel. G. P.). Dziś o godz. 11. rano w sali recepcyjnej Rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie **IX. Zgromadzenia plenarnego międzynarodowej Unji Stowarzyszenia Ligi Narodów.** Do stołu prezydjalnego zasiadło prezydjum Unji: **Willoughby Dickenson,** sekretarz general. Unji **prof. Ruyssen** i jego zast. **Lothian Smallea,** oraz przedstawiciel Stow. polskiego **prof. Dembiński.** Przemówienie zagaił prezydent Sir Dickenson, **dziękując za przyjęcie zgotowane przez rząd polski,** władze miejskie Warszawy i społeczeństwo polskie. Następnie udzielił prezes kolejno głosu przedstawicielom poszczególnych delegacji, a mianowicie francuskiej **Buisonowi,** któremu zgotowano burzliwe oklaski, **Pekarowi** (Węgry), ambasadorowi **Asin Bejowi** (Turcja), prof. **Andreadesowi** (Grecja), prof. **Diuvara** (Rum.), p. **Sugimura** (Japonja), wreszcie dr. **Tcheowei** (Chiny). Zgromadzenie wybrało **na wniosek prof.** Ruyssena przewodniczącym kongresu p. Dickensona, oraz pięć komisji: **dla spraw wewnętrznych Unji, propagandowo-oświatową, dla spraw mniejszości, prawniczą i polityczną.**

Na tem posiedzenie inauguracyjne zostało zakończone.

Bezcenna relikwia -- pierścień św. Piotra skradziony.

Szczegóły kradzieży w Bazylice św. Piotra.

Wiedeń, 6. lipca. (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Rzymu w sprawie kradzieży w Bazylice św. Piotra, **że skradziono złoty kielich, złoty krzyż, historyczny pierścień rybaka,** jakoteż bardzo wartościowe cyborium. Papież powiadomiony o tej kradzieży, wyraził swoją boleść z tego powodu. Władza watykańska zawiadomiła natychmiast o kradzieży policję rzymską, a ta rozpoczęła śledztwo. Kradzież odkrytą została o godz. 6 rano przez zakrystjana. Policja jest zdania, że sprawców kradzieży należy szukać pomiędzy 30 robotnikami, którzy w pobliżu pracowali. Wielu z robotników już aresztowano. Złodzieje pracowali przy elektrycznej lampie na nowszej konstrukcji. Ponieważ pracowali w rękawiczkach, nie można stwierdzić śladów ich palców. Wartość skradzionych przedmiotów szacują na wiele miljonów lirów.

Niemcy przejdą na stronę Anglji?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 lipca. (w) Z Berlina donoszą: Wyrok moskiewski wywołał wystąpienie przeciw Sowietom całej prasy berlińskiej, która utrzymuje, że będzie to miało wielkie znaczenie polityczne. Organ prawicy grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych i przejściem Niemiec na stronę Anglji.

W Ameryce zawalił się 5-piętrowy gmach.

40 osób zabitych — 160 rannych.

N. Jork, 5. lipca. (Tel. G. P.). Dziś o godz. 4. popol. **runął 5-cio piętrowy dom** w Bostonie, w którym mieścił się klub Piknicka. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy w lokalach klubu obchodzono rocznicę **amerykańskiej niezależności.** Dotychczas znaleziono **40 zabitych i 160 rannych.** Przyczyną zawalenia się było podmulenie fundamentów domu.

Manifest (!) ruski przeciw Żydom.

Rusini proklamują bojkot Żydów, mszcząc się za ich lojalne stanowisko wobec Państwa.

Lwów, 6. lipca.

(W) Jak nas informują ze sfer ruskich, **sfinalizowanie ugody żydowsko-polskiej wywołało w politycznych partjach ruskich potężne wrażenie,** gdyż ubył im główny pomocnik w knowaniach przeciwpaństwowych, **zwłaszcza na terenie międzynarodowym.**

W najbliższym czasie ma być **wydany manifest do ludności ruskiej, oskarżający Żydów o zdradę a nawołujacy,** specjalnie ludność wiejską, **do bojkotowania ich w każdej dziedzinie.**

Manifest taki wydać ma osobno każda z ruskich partji politycznych, zarządzając równocześnie zakładanie na prowincji komitetów bojkotowych.

Daj grosz na cele T. S. L.!

Wycieczki do naszych zdrojowisk z okazji XII. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich.

Lwów, 6. lipca.

W związku ze Zjazdem lekarzy i przyrodników polskich, który zapowiedziany jest w Warszawi (12—16 lipca), odbędzie się szereg wycieczek przyrodniczo-lekarskich w celu zwiedzenia ważniejszych zdrojowisk i uzdrowisk w naszem państwie z jednej strony, z drugiej — miejscowości zasługujących na uwagę pod względem przyrodniczym. Zamierzane wycieczki, których dokładny program rozesłany będzie uczestnikom Zjazdu, przedstawiają się następująco: Wycieczka do Torunia, Inowrocławia i Poznania; do Ciechocinka; do Druskienik i Wilna; do Krakowa, abki, Zakopanego; do Krościenka, Szczawnicy, Żegiestowa, Krynicy; do Nałęczowa, Kazimierza, Puław; do Zabierzowa, Pieskowej Skały, Ojcowa; na Pomorze (Gdynia, Hel, Puck, Gdańsk); do Lwowa, Drohobycza, Borysławia, Truskawca, Morszyna; na Śląsk (Katowice, Rybnik, Jaworzno); do Małopolski wschodniej (Stanisławów, Jaremcze, Worochta, Nadwórna).

Każda z tych wycieczek ma ograniczną liczbę uczestników (20—50 osób), tylko wycieczka do Ciechocinka może objąć osób 100. — Dokładne informacje co do wycieczek zarówno jak i zapisywanie się do uczestnictwa — w biurze Zjazdu w gmachu „Anatomicum“ (Chałubińskiego 5), zaś od 6. lipca w gmachu Kreślarni w Politechnice (Koszykowa 75).

—o—

O czystość językową na kolejach.

(Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 5. lipca.

Ministerstwo kolei stwierdziło, że na dworcach stacyjnych istnieją niewłaściwe wyrazy w napisach, dotyczących nazw lokali służbowych, miejsc publicznych itp. Celem ujednostajnienia tych napisów wydano prawidłowy wykaz nazw, mających najczęściej zastosowanie i zarządzono bezwłoczne usunięcie dotychczasowych niewłaściwych napisów i zastąpienie tychże jednolitymi napisami na całej sieci polskich kolei. Między innemi zastąpiono wyraz „Restauracja“ wyrazem „Bufet“, „Naczelnik“ wyrazem „Zawiadowca“, „Hala“ (zamiast „wesytbul“), „Poczekalnia“ a nie „czekalnia“, „Przechowalnia“ a nie „garderoba“, „Wejście“ a nie „wchód“, wyjście a nie „wychód“ itd.

—o—

ECHA NAPADU RABUNKOWEGO NA HR. KORYTOWSKIEGO Z NAROLA.

(Od naszego korespondenta).

Lubaczów, 5. lipca.

(cl). Posterunek policyjny w Narolu aresztował niejakiego **Michała Kwitę z Suchej Woli, uczestnika głośnego w czerwcu r. 1921 napadu rabunkowego** na jadącego do Narola **hr. Korytowskiego.** Kwit wpadł w ręce policji dzięki gadatliwcśoi i chełpieniu się. Jadąc na furze z jednym z mieszkańców Narola, zajętym na służbie u hr. Korytowskiego, opowiadał mu, że **hrabia przed 4 laty płakał i po rękach go całował,** prosząc o darowanie życia i będzie jeszcze raz tak płakał... Aresztowany Kwit do rabunku się **nie przyznaje.** Śledztwo, rozpoczęte w tej sprawie, utrudnia fakt, iż napastnicy byli podówczas zamaskowani.

—o—

GDZIE ODBĘDZIE SIĘ MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE PAKTU GWARANCYJNEGO?

Wiedeń, 5. lipca. (Tel. G. P.). Jak donosi „Neue Fr. Presse“, niemiecki poseł poczynił u rządu holenderskiego demarche celem poinformowania się, czy rząd holenderski udzieliłby gościny międzynarodowej konferencji w sprawie paktu gwarancyjnego.

ROWY I DRUTY KOLCZASTE.

Szanghaj, 4. lipca. (Tel. G. P.) Studenci **zranili ciężko** detektywa **angielskiego. Żołnierze chińscy kopią rowy i zakładają druty** kolczaste **w odległości 150 m. od terytorjów objętych międzynarodowemi koncesjami.**

—o—

„ZERWANIE STOSUNKÓW — TO WOJNA Z ANGLJĄ“.

Sensacyjne oświadczenia Cziczerina i Chamberlaina.

Londyn, 3. lipca. (Tel. G. P.) Reuter ogłosił depeszę z Moskwy o rozmowie swego korespondenta z Cziczerinem, **który w ostrych słowach zaprotestował przeciw** antybolszewickim mowom lorda Birkenheada i Hegga. Oświadczył on, że Birkenhead i jego koledzy **szukają jedynie pretekstu** do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją, którego **pierwszem następstwem może być tylko wojna.** Cziczerin oświadczył, że sowiety nie **uczyniły** niczego, coby mogło szkodzić handlowi angielskiemu w Chinach.

Powyższe oświadczenie Cziczerina wywołało interpelację w Izbie gmin. Chamberlain oświadczył, że mowy te były wygłoszone przy zachowaniu odpowiedzialności ministrów. **Rząd angielski poczynił wszelkie konieczne zarządzenia w obronie interesów angielskich.**

SEJM.

Tajemnice słynnego traktatu w Rapallo.

Niemcy kręcą się jak w ukropie, a Rosja niespokojnie spogląda na Zachód.

(Od naszego korespondenta.)

Paryż, w lipcu.

Co się właściwie stało p. Lloyd Georgeowi? Krytykując wyjaśnienia p. Chamberlaina w Izbie Gmin, dotyczące paktu gwarancyjnego, oświadczył on, że Anglja może tyle stracić na pokoju, ile na wojnie, bo „w pokoju kredyt i pomyślność ekonomiczna Niemiec niechybnie wzrosną i Niemcy odbudowane będą mogły pomyśleć o zawarciu układu z Rosją wzmocnioną, aby na tej drodze przeprowadzić rewizję traktatów“. Te oświadczenia b. premjera wywołały prawdziwe zaniepokojenie w prasie. Niewątpliwie polityk walijski, polemizując z p. Chamberlainem, dał się unieść swemu temperamentowi i nieopatrznie rzucił na swoich przyjaciół niemieckich ciężkie oskarżenie. Czy jest ono uzasadnione? Przyjście do rządów „partji porządku“ w Niemczech, którego symbolem była elekcja Hindenburga, zostało naogół przyjęte, jako wzmocnienie światowego frontu antybolszewickiego, zachwianego silnie, zwłaszcza od r. 1924. Lecz konduita bojowych elementów tej partji, oficerskich rozbitków dawnej wielkiej armji cesarskiej i agitatorów cywilnych wobec bolszewizmu była dotąd równie podejrzana, jak postawa polityków demokratycznych, którzy w r. 1922 w Rapallo, silniej niż można było przypuszczać związali się z Rosją rewolucyjną. Te związki niemiecko-rosyjskie, nie pozostają bez wpływu na sprawę dzieła pokojowego, rzucają na nią cień, w który trzeba będzie koniecznie wnieść nieco światła.

Jak się teraz okazuje, Niemcy w Rapallo zawarły tajny sojusz z Rosją, który zawierał formuły dotyczące wspólnej polityki wobec Ligi Narodów, solidarności wobec koalicji, Polski. Ten związek narodów, znajdujących się wówczas więcej niż obecnie poza nawiasem społeczności europejskiej, przyczynił się do spotęgowania trudności obecnej sytuacji politycznej. Pomimo, że obecnie w Niemczech „partja porządku“ jest przy władzy, rząd Rzeszy nie chce zrezygnować z przymierza, zawartego przez Rathenaua, zamordowanego przez nacjonalistów. Dlatego rząd niemiecki postawił kwestję uchylenia się od zobowiązań, wynikających z art. 16-go Paktu Ligi, na podstawie którego Niemcy będą obowiązane przepuścić posiłki z Zachodu do Polski, na wypadek agresji bolszewickiej. Stanowczość, z jaką rząd niemiecki odrzuca przyjęcie tych zobowiązań, świadczy o tem, że pragnie on dotrzymać innych tajnych zobowiązań.

Niemcy zwróciły się także do rządu sowieckiego z prośbą o autoryzację przystąpienia do Ligi Narodów. Bez zezwolenia Rosji, które zresztą podobno pp. Stresemann i Brockdorff-Rantzau już otrzymali, przystąpienie Niemiec do Ligi, wymagane jako warunek paktu gwarancyjnego przez mocarstwa zachodnie, byłoby niemożliwe. Ten fakt niezwykle doniosły rzuca światło na warunki układu z Rapallo i wykazuje, że Niemcy uważają się nadal za związane tym układem.

Powolna ewolucja Niemiec w kierunku utrwalenia rządów „partji porządku“, oraz wejście Niemiec w orbitę antysowieckiej par excellence polityki konserwatywnego rządu angielskiego, wywołały jednak pewne rozluźnienie związku z r. 1922, pomimo całej wierności Nibelungów niemieckich. Rosja sowjecka odczuwa pewne zaniepokojenie z powodu tego obrotu rzeczy. Dlatego p. Cziczerin wezwał na konferencję ambasadorów rosyjskich, Krasina z Paryża, Rakowskiego z Londynu, Krestinskiego z Berlina. Dyplomaci sowieccy mają omówić sytuację, wynikającą z negocjacji angielsko-francusko-niemieckich.

Według jednych źródeł, Rosja daje Niemcom do zrozumienia, że nawiąże przyjaźń z Francją i Polską, w razie, jeśliby Nibelungowie zawiedli zaufanie i dali się wciągnąć w orbitę „Izwiestij“. Deputowany Ludwik Haas, zabierając głos w „Berliner Tagblatt“, liczy się poważnie z takim, antyniemieckim zwrotem polityki S. S. S. R-u.

Według innych źródeł, zwłaszcza niemieckich różnicy zdań między sprzymierzeńcami z Rapallo niema wcale i Rosja z zadowoleniem śledzi obrót rzeczy, spodziewając się, że Niemcy w Lidze Narodów będą broniły jej interesów, donosi to „Berliner Mittagsblatt“, powołując się na oświadczenia p. Litwinowa. Ten sam organ wyjaśnia, że traktat w Rapallo nie jest dla Niemiec przeszkodą na drodze do wstąpienia do Ligi Narodów i nie zawiera żadnej tendencji agresywnej, wymierzonej przeciw Polsce. W ten sposób Niemcy starają się zacerować rozdartą zasłonę, co nie może wpłynąć na zmianę naszych sprecyzowanych konkluzji.

Jakie jest wobec tego istotne stanowisko Rosji? Czy oprzeć się na oświadczeniach „Izwiestij“, czy na opinjach p. Litwinowa? Niewątpliwie w Rosji pomimo jednolitego systemu rządów partyjnych różne tendencje ścierają się w rosyjskiej polityce zagranicznej. Ustalenie linji polityki rządu będzie równie kłopotliwe dla p. Cziczerina, jak było dla p. Chamberlaina, jak jest dla p. Stresemanna. W każdym razie nie przesądzając wypadków można stwierdzić, że związek rosyjsko-niemiecki jest silnie zachwiany. Jego zerwanie byłoby bardzo pożądane dla Polski.

Krzewski.

Nowa faza procesu rozpadowego Rosji sowieckiej

Białoruś i Ukraina sowiecka sabotują rozporządzenia moskiewskiego rządu centralnego.

(Od naszego korespondenta.)

Pogranicze sow., 3 lipca.

Z Moskwy donoszą: Między rządem Rosji centralnej a „niezależnymi“ republikanami — Białorusią sow. i Ukrainą, wybuchł ostry zatarg na tle niezadowolenia centrali moskiewskiej z „separatystycznych“ tendencji tych „samodzielnych“ republik. Zatarg przybrał w ostatnich dniach tak ostrą formę, iż stał się przedmiotem szczegółowej uwagi ze strony „Rady ludowych komisarzy“.

Stwierdzono, że w swych niezależnych zapędach obie republiki poszły tak daleko, że rozpoczęły **gwałtowną a systematyczną akcję gnębienia i zwalczania swych „mniejszości narodowych“ t. j. Rosjan, Żydów, Polaków i in.**

Ze wszystkich zarządzeń władzy centralnej, zmierzających do zapewnienia „równouprawnienia“ ludności mniejszościowej na terenie republik związkowych, rządy ukraiński i białoruski wprost śmieją się, odmawiając wykonywania rozkazów rządu moskiewskiego. Rząd białoruski domaga się np. **zupełnego zwinięcia szkół rosyjskich, polskich i żydowskich,** chcąc aby cała nauka prowadzona była wyłącznie w języku białoruskim. Na Ukrainie zaś władze miejscowe w sposób bezwzględny tępią wszelką kulturę i prasę nie-ukraińską.

Uchwalono „przypomnieć“ Ukrainie i Białorusi (za pomocą jakich środków — pozostaje tajemnicą), że obie te republiki nie są samodzielnemi państwami, a jedynie częścią związku sowieckiego, powinny więc bezwarunkowo uwzględniać wszystkie dekrety moskiewskiej władzy centralnej oraz szanować prawa swych „mniejszości“.

Ociemniali żołnierze-bohaterowie czekać nie powinni!

Przypomnienie pod adresem władz centralnych Izby Skarbowej.

Lwów, 6. lipca.

Upłynęły już długie dwa miesiące, gdy Związek Ociemniałego Żołnierza „Spójnia“ zwrócił się z cichą prośbą do miarodajnych sfer o przyznanie mu koncesji na hurtownię spirytusową Monopolu Państwowego. Podania te, skierowane

formalną drogą

do Odziału Izby Skarbowej we Lwowie, przyjęte były z całą przychylnością, a wyżsi urzędnicy Izby, rozumiejąc niedolę ociemniałych bohaterów niedawnych walk o istnienie Polski, wedle sił swych poparli prośbę „Spójni“. Niestety —

coś, gdzieś stanęło na przeszkodzie

i dotychczas Centrala warszawska nie odpowiedziała ani słowa. Wobec tego jednak, że wprawdzie przeróżne władze centralne mają czas, ale nieszczęśliwi kalecy, przymierający nieraz głodem, czasu nie mają, uważamy nietylko za stosowne, ale za konieczne

przypomnieć tę sprawę publicznie

tembardziej, że do dnia dzisiejszego zdążono już wydać aż 14 koncesji na hurtownie spirytusowe, z tego w samym Lwowie 7.

Sądzimy, że nasze przypomnienie nie pozostanie bez echa, tembardziej, że dojdzie ono bezwątpienia do uszu i serca bawiącego obecnie we Lwowie delegata Wschodniej Dyrekcji Monopolu Spirytusowego, p. Ludwika Zeglińskiego.

Ogólnopaństwowy Zjazd Związków Straży pożarnych Rzeczypospolitej

Drugi dzień Zjazdu.

Lwów, 6. lipca.

(jp). Drugi dzień ogólno-państwowego Zjazdu straży pożarnych Rzeczypospolitej rozpoczął się od uroczystej Mszy polowej przed statuą Matki Boskiej na pl. Marjackim. Już od godz. 10-tej rozpoczęły się gromadzić drużyny strażackie ze sztandarami i odznakami związków

na pl. Marjackim.

Delegacje z Województwa warszawskiego oraz Wielkopolski ustawiły się po lewej stronie ołtarza, na przedzie orkiestra kolej. pow. Straży pożarnej, po prawej stronie stanęły drużyny Związku Małopolskiego, oraz Chór „Echa“ Macierzy. Naprzeciw ołtarza ustawili się chorążowie ze sztandarami, na przedzie zaś zajęli miejsca

reprezentanci władz,

między którymi wymienić należy **reprezentanta Min. spraw wewn.** wojewodę **Moskalewskiego,** reprezentanta Wojew. lwowskiego r. **Karhezego,** reprezentanta DOK. XI. gen. **Marjańskiego,** kom. miasta gen. **Thulliego** i liczną wyższą wojskowość, prez. **Neumana** z reprezentacją Prezydjum i Rady miejskiej, wyższych reprezentantów urzędów, jakoteż organizacji społecznych i kulturalnych, tudzież Naczelna Rada Związków straży pożarnych, jakoteż **delegaci Belgji i Czechosłowacji,** oraz zaproszeni goście.

Przed wspaniale ozdobionym ołtarzem

odprawił solenną Mszę św. ks. inf. **Czajkowski.** Podczas Mszy św. przygrywała orkiestra kol. ochotn. straży pożarnej oraz **chór „Echa“** odśpiewał kilka pieśni.

Po skończonem nabożeństwie nastąpiła **uroczystość błogosławieństwa sztandaru** Związku Małopolskiego z okazji jubileuszu 50-letniego istnienia Związku, oraz

wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Pierwszy gwóźdź wbił p. reprezentant Min. spraw wewn., następnie p. prezyd. **Neumanowa, prez. Chomicz** z Warszawy, ks. **Lubomirski, prez. Neuman,** woj. **Garapichowa,** wicepr. dr. **Stahl,** oraz cały szereg wybitnych osobistości naszego miasta.

Jako dalszy punkt uroczystości nastąpił

akt dekorowania

zasłużonych strażaków. Dwa najwyższe odznaczenia, a mianowicie strażackie odznaki bojowe otrzymali pułk. Baczyński, oraz niezmiernie zasłużony na polu pożarnictwa i organizacji Małopolskich związków straży pożarnych, radca pożarnictwa dyr. Wójcikiewicz. Nadto szereg zasłużonych członków Związku Małop. ze Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa itp. otrzymało odznaki honorowe za długoletnią, nieskazitelną służbę.

Po rozdaniu odznaczeń

przeszły najwyższe władze strażackie, oraz oficjalne reprezentacje pod pomnik Mickiewicza, na stopniach którego ustawili się w równym szeregu chorążowie ze sztandarami, poczem nastąpiła

defilada.

Przy dźwięku muzyki licznych orkiestr drużynowych szły w karnym i sprawnym ordynku nieskończone szeregi doskonale umundurowanych dziarskich drużyn. Na przedzie postępowały drużyny **Województwa warszawskiego,** następnie drużyny **Wielkopolskie, Górny Śląsk** i wszystkie drużyny z innych dzielnic — za nimi postępowały liczne szeregi drużyn Związku Małopolskiego.

Ćwiczenia popisowe na boisku Sokoła Macierzy.

Lwów, 6. lipca.

O godz. 4:10 rozpoczęły się na boisku Sokoła Macierzy pokaz obejmujące rozmaite grupy ćwiczeń gimnastycznych, ochrony przeciwgazowej oraz pożarnictwa.

Zainteresowanie publiczności było olbrzymie. Nietylko wszystkie trybuny i place boiska były przepełnione ale nadto wieniec niezliczonych widzów otaczał całe zagłębie boiska.

Rozpoczęły interesujące pokazy ćwiczenia wolne z toporkami umundurowanych oddziałów, które prowadził p. Kajzer. Następny punkt ćwiczeń stanowiły bardzo bardzo interesujące ćwiczenia z narzędziami pożarnemi straży ochotniczej z Bzinowa pod Warszawą i także ćwiczenia ochotniczej straży pożarnej z Łodzi. Również wielkie zainteresowanie budziły ćwiczenia szkolne z drabinkami, wykonane przez Lwów Sokół, Lwów kolej oraz Zamarstynów.

Następnie rozpoczęły się pokazy gaszenia pożarów wraz z pokazami obrony przeciwgazowej. Ratunek domu parterowego produkowała „Lewandówka“, ratunek II piętr. budynku fabrycznego straże kolejowe. Akcje ratunkowe pożaru dachowego budynku dwupiętrowego przeprowadziły straże Sokół-Lwów i Zamarstynów.

Bardzo efektownie przedstawiał się prawdziwy pożar budynku parterowego i jego ratunek przez wiejską straż pożarną. Kulminacyjnym punktem programu były pokazy wybuchów amunicji gazowej i atak samolotów wykonane przez strażaków z ukończonym kursem przeciwgazowym.

Nader estetyczne wrażenie wywarły **ćwiczenia z pochodniami płonącemi,** wykonane przez **200 strażaków Woj. poznańskiego** pod dowództwem insp. **Karola Górniaka.**

Ćwiczenia na boisku Sokoła **zamknęły integralną część Zjazdu,**

który był zorganizowany zaiste bez zarzutu, w czem należy przypisać lwią część zasługi gorącemu orędownikowi Straży pożarnych prez. **Neumanowi,** jakoteż niestrudzonemu w pracy około pożarnictwa dyrektorowi Małop. Związku r. **Bolesławowi Wójcikiewiczowi.** Raut na Strzelnicy miejskiej z udziałem „Echa“ Macierzy oraz artystów sceny lwowskiej zakończył Zjazd, który na długo pozostanie w pamięci Lwowa.

Święto hufca szkolnego.

w Rudniku (nad Sanem) D. O. K. Nr. X.

Rudnik nad Sanem, w lipcu.

Dnia 21 ub. m. obchodził hufiec szkolny Seminarjum nauczycielskiego w Rudniku nad Sanem po 4-letniem swoim istnieniu — niezwykłą uroczystość poświęcenia chorągwi hufcowej, ofiarowanej przez miejscowe społeczeństwo — oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej po poległych uczniach. Już dnia 20 VI. przybył do Rudnika w zastępstwie D-cy Korpu u, który w tym dniu był służbowo zajęty — Gen. Bryg. Jarosz wraz z szefem Oddz. wyszkolenia majorem. Kosteckim i referentem p. w. kapitanem Dyszkiewiczem. Gościa powitała kompanja honorowa hufca szkolnego z bronią — orkiestrą seminarjalną, grono nauczycielskie zakładu i miejscowa ludność cywilna. P. generał przeszedł wzdłuż kompanji honorowej i po powitaniu młodzieży, odjechał na kwaterę do ks. kanonika Lasockiego dyr. Seminarjum.

Następnego dnia w niedzielę — wczesnym rankiem poczęły się zjeżdżać hufce szkolne z terenu P. K. U. Nisko, a mianowicie: hufiec szkolny gimnazjum w Leżajsku z chorągwią i hufce szkolne gimn. Nisko i Tarnobrzeg. Punktualnie o godz. 9-ej Z-ca D-cy Okr. Korp. Nr. X przeglądnął przy dźwiękach orkiestry ugrupowane na podwórzu seminarjalnem hufce szkolne, poczem nastąpił odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Chorągiew poświęcił ks. prof. Szpila a następnie wygłosił do zgromadzonej młodzieży okolicznościowe kazanie, przypominając młodzieży obowiązki, jakie na nich nakłada nowo-poświęcona chorągiew.

Po kazaniu udały się wszystkie hufce w szyku zwartym na plac ćwiczeń hufca, gdzie nastąpiło wręczenie chorągwi. Ks. kan. Lasocki — dyr. sem. ująwszy chorągiew w rękę, zwrócił się do obecnego na uroczystości przedstawiciela Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego p. wizytatora Horwatha z prośbą, by zechciał wręczyć ją przedstawicielowi Armji. P. wizytator zwrócił się do młodzieży z gorącem przemówieniem, poczem wręczył chorągiew generałowi Jaroszowi, który po krótkiem żołnierskiem przemówieniu, oddał ją kier. hufca p. Zahajdakowi, a ten chorążemu. Po wręczeniu odbyło się przyrzeczenie hufca na chorągiew, odczytanie pism z życzeniami przysłanych od dostojników wojskowych i cywilnych i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Następnie odbyła się defilada hufców przed chorągwią i z chorągwią przed Z-cą Dow. O. K. i zgromadzoną publicznością. Po defiladzie nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej po poległych uczniach, gdzie znowu ks. dyr. Lasocki i p. wizytator Horwath wygłosili przepiękne przemówienia. W czasie obiadu wygłoszono kilkanaście przemówień.

Popołudniu odbyły się na placu ćwiczeń hufca zawody lekko-atletyczne i sportowe. Zakończył je turniej walki na bagnety o nagrodę D. O. K. X i ćwiczenia polowe hufca (atak na nieprzyjacielskie gniazdo oporu).

Wieczorem przybył do Rudnika p. Kurator Sobiński, witany owacyjnie na dworcu przez hufiec szkolny z orkiestrą. Raport zdał p. kuratorowi instruktor hufca — uczeń Padkowa.

—o—

Cud-zagadka w oknie wystawowem.

Berlin, w lipcu.

Na Friedrichstrasse jednej z najludniejszych ulic Berlina, gromadzą się wciąż przed jednem z dużych okien wystawowych tłumy publiczności, które zatrzymuje tam, wywołując podziw i zdumienie u wszystkich zagadkowy, żywy objekt.

Oto przy maszynie do pisania siedzi rzadkiej urody panienka, stenotypistka. Pisze ona z nadzwyczajną szybkością na maszynie, od czasu do czasu odwraca głowę do stojącej przed wystawą publiczności, uśmiechając się mile a często przerywa pracę, wstaje i składa pełen wdzięku ukłon zgromadzonym przechodniom.

Cała postać tej miłej istoty jest około 20 cm. wysoką, a gdy siedzi przy swej miniaturowej maszynie, możnaby ją wraz z maszyną swobodnie nakryć cylindrem.

Wśród przechodniów krążą najrozmaitsze domysły.

Nikt nie wątpi, że to nie lalka, lecz istota żywa. Jedni twierdzą, że to liliputka, jakiej dotąd w świecie nie widziano, a inni są zdania, że ma się tu do czynienia ze złudzeniem optycznem. To ostatnie twierdzenie jest niezawodnie słuszne.

—o—

licji, ale o tamtych, strasznych wrogach. Ci będą mię ścigać napewno z całą zaciętością i sprytem. I biada mi, gdybym raz wpadł w ich ręce!

Mimowoli zacząłem biec szybko, coraz dalej. Wreszcie zlany potem zatrzymałem się na zboczu góry i tam upadłem ciężko na ziemię. Rozglądnąłem się bacznie dookoła; w oddali dojrzałem linję kolejową, dalej krzaki, pola uprawne, z drugiej strony szereg wzgórz pokrytych bujną zielenią świerków i sosen. Wreszcie spojrzałem w górę i nagle serce ścisnęła mi gwałtowna trwoga.

Oto ujrzałem płynący od południa aeroplan. Pewny byłem zupełnie, że leciał w pościgu za mną i że nie był to aeroplan policyjny. Skryłem się wśród krzaków i obserwowałem go bacznie. Przez jakąś godzinę krążył coraz niżej nad okolicą, ponad ową kotliną, przez którą niedawno uciekałem, ponad każdym pagórkiem. Wreszcie wzbił się wysoko i odleciał znów na południe.

Widok tego aeroplanu wpłynął stanowczo na zmianę mej opinji o piękności tej okolicy. Postanowiłem uciekać stąd, szukać lepszego schronienia wśród domów i ludzi. Koło szóstej popołudniu wyszedłem z zarośli na dobrą, gładką drogę, biegnącą wzdłuż koryta rzeki. Droga opadała łagodnie ku dołowi; po półgodzinnym marszu ujrzałem jakiś samotny domek, z którego kominów dym wychodził.

Skręciłem na most, którędy mnie droga wiodła. Na parapecie mostu siedział jakiś młody człowiek z fajką w ustach zagłębiony w czytaniu. Na odgłos mych kroków obrócił się żywo w moją stronę; ujrzałem młodą, sympatyczną twarz, opaloną mocno od słońca.

— Dobry wieczór, — odezwał się uprzejmie a poważnie. — Śliczny wieczór do spaceru, prawda?

— Dobry wieczór odparłem. — Czy ten domek tam, to oberża? — spytałem, wskazując na po liski domek, skąd dolatywały mię smakowite zapachy.

— Tak — i ja jestem jej właścicielem. Przypuszczam, że

zanocujesz pan u mnie, — bo prawdę mówiąc, od tygodnia już nie miałem ani jednego gościa.

Przysiadłem się koło niego i zabrałem się do napełnienia fajki. Czułem jakąś sympatję go tego młodzieńca.

— Jak na oberżystę, wydajesz mi się pan dużo za młody, — zauważyłem.

— Cóż robić; ojciec umarł w zeszłym roku, musiałem po nim objąć interes, choć co prawda, miałem zupełnie inne powołanie.

— Jakież to? Można wiedzieć?

— Chciałem pisać powieści, — odparł, rumieniąc się silnie.

— To przecież pysznie się składa! Nieraz myślałem sobie, że taki oberżysta miałby chyba najwięcej ciekawych rzeczy do pisania!

— W dzisiejszych czasach już nie! Co innego dawniej, gdy pielgrzymi i trubadurzy wędrowali po świecie, gdy jeździło się karetami. Ale dziś? Któż tu zagląda? Zakurzone automobile, które zatrzymują się na parę kwadransy... w lecie czasem kilku zapalonych rybołowców, w jesieni paru myśliwych. Marzyłem ja o czem innem; podróżować po szerokim świecie, pisać takie opowieści jak Conrad albo Kipling..

— Czy sądzisz pan, że tylko pod równikiem albo wśród cow-boyów można przeżyć jakie senzacyjne przygody? Kto wie, — może właśnie w tej chwili ocierasz sę pan o coś niezwykłego, nadzwyczajnego?

— Coś podobnego czytałem kiedyś w romansie Kiplinga, — zauważył z roziskrzonym wzrokiem.

— Posłuchaj pan; opowiem panu nie fantazję, lecz rzeczywistą, prawdziwą przygodę. Za miesiąc będzie pan mógł napisać powieść na tem tle.

I wśród zapadającego zmroku zacząłem mu opowiadać moje przeżycia, naturalnie z pewnemi koniecznemi zmianami. Oto opowiedziałem mu, że byłem posiadaczem kopalni djamentów, w Kimbecley, że przyczyniłem się do zdemaskowania bandy przemytni-

W każdym razie jednak...“ Ułożyłem to w tej formie, aby wyglądało na urywek z jakiegoś prywatnego listu. Podałem ów papier oberżyście, mówiąc:

— Zanieś im to pan, powiedz, że znalazłeś tę kartkę w moim pokoju. I poproś ich, żeby mi to oddali przy najbliższem spotkaniu.

W kilka minut później posłyszałem huk motoru. Auto odjechało, uwożąc obu nieznajomych.

Oberżysta wpadł do mego pokoju rozpromieniony!

— Ależ im zadałeś bobu tym listem! — mówił ze śmiechem. — Ten czarny zbladł jak śmierć i klął straszliwie; tamten drugi nie mógł słowa przemówić, tylko świstał przeciągle. Zapłacili mi pół funta za whisky i pojechali. Nie czekali nawet, aż im wydam resztę.

— Teraz pana poproszę o jedną przysługę. Jedź pan natychmiast motocyklem do Newton Stewart. Zgłoś się pan wprost do komisarza policji, opisz mu dokładnie wygląd tych obu gości i powiedz, że podejrzywasz ich o współudział w tem morderstwie przy Portland-Place. Znajdziesz pan odpowiednie argumenta, nieprawdaż? Jestem pewny, że ci dwaj wrócą tu jeszcze, zapewne jutro rano, kiedy przekonają się, że pościg za mną się im nie udał. Dobrze by było zamówić odrazu i policję na jutro rano.

Usłuchał mię bez żadnego namysłu. Kiedy wrócił, zjedliśmy razem kolację, poczem opowiadałem mu o mych przygodach w Afryce, o polowaniach na lwy, o walkach z czarnemi plemionami. Wreszcie poszedł spać, a ja zasiadłem na nowo do pracy, do odczytywania notatek Scuddera.

Około ósmej rano zajechał przed oberżę automobil, z którego wysiadł brygadjer policji w towarzystwie dwóch ajentów W porozumieniu z oberżystą ukryli automobil w pustej szopie a sami weszli do oberży. W jakieś pół godziny później spostrzegłem jadący z przeciwnej strony drugi automobil. Nie dojecha jednak do samej oberży, zatrzymał się w odległości jakich 200

czarny notesik Scuddera. Roiło się w nim od różnych znaków, cyfr, liter, niezrozumiałych zapewne. Czasami spotykałem w nim całe słowa, pisane normalnie: „Hofgaard, — Avocado, — Lunevitte, — Pavia“. Domyśliłem się odrazu, że Scudder pisał te notatki jakimś specjalnym, tajemnym alfabetem; postanowiłem go odcyfrować, bo zawsze miałem pociąg do wszelakich łamigłówek i szarad.

Na próżno jednak głowiłem się przez parę godzin. Wreszcie zmęczony zasnąłem; obudziłem się dopiero w Dumfués, akurat na czas, aby wyskoczyć z wagonu i przesiąść się na pociąg idący do Galloway.

Jechałem teraz w towarzystwie kilkunastu wieśniaków, cuchnących wódką i ordynarnym tytoniem. Nie zwracali na mnie zupełnie uwagi, gadając szeroko o jarmarku, z którego wracali właśnie. Pociąg posuwał się pomału poprzez lesiste wzgórza i doliny, wreszcie wjechaliśmy między puste wrzosowiska, poprzecinane miejscami lśniącemi wstęgami wód; w oddali majaczyły majestatyczne szczyty górskie.

Około piątej popołudniu przedział w którym siedziałem, opróżnił się zupełnie, co było mi bardzo na rękę. Wysiadłem na najbliższej stacji, nie patrząc nawet jak się nazywa. Z chwilą zatrzymania się pociągu wpadł na peron stary naczelnik stacji, z łopatą w ręku (bo właśnie kopał coś w ogrodzie), odebrał worek z listami i przesyłkami i wrócił do swej roboty. Oddałem przy wyjściu ze stacji mój bilet jakiemuś małemu chłopakowi i puściłem się na oślep w drogę.

Wieczór był śliczny, od gór wiało świeże orzeźwiające powietrze Szedłem wesoło pogwizdując, w doskonałym humorze, nie myśląc o niczem, zadowolony ze siebie. Po drodze wyciąłem sobie potężny pręt z rosnącej leszczyny i skręciłem na boczną, wązką ścieżynę, wijącą się wzdłuż górskiego potoku. Głód zaczął mi doskwierać, na szczęście natknąłem się niedługo na samotną chałupkę, przytuloną do skały nad brzegiem potoku. Gospodyni przy-

jęła mnie grzecznie, wkrótce zjawiły się na stole mleko, jajka i placki owsiane. Wieczorem wrócił z pola jej mąż, poczciwy wysoki wieśniak. Nie rozpytywali mię o nic, na noc przygotowano mi wspaniałe posłanie w stodole. Dopiero o 5 rano, ze wschodem słońca, otworzyłem utrudzone oczy.

Podziękowałem za gościnę (pieniędzy wziąć nie chcieli) i koło szóstej rano ruszyłem w dalszą drogę, w kierunku południowym. Miałem zamiar dojść do jakiejś stacji i wracać koleją w tę samą stronę, z której przyjechałem. Sądziłem, że w ten sposób najpewniej zmylę ślady; policja bowiem będzie przekonana, że staram się uciec jak najdalej od Londynu.

Okolica była śliczna, powietrze rozbrzmiewało śpiewem ptasząt. Czułem się odmłodzonym, wesołym, swobodnym, zapomniałem o wszelkich kłopotach, o mych wrogach, o policji, o wszystkiem...

Po paru godzinach takiego beztroskiego spaceru dojrzałem tor kolejowy i budynek stacyjny. Przeczekałem w pobliskich zaroślach aż do chwili, gdy dojrzałem smugę dymu, zwiastującą zbliżanie się pociągu. Wtedy podszedłem szybko do okienka i kupiłem sobie bilet do Dumfries.

W przedziale, do którego wsiadłem, znajdował się jeden tylko podróżny, jakiś stary wieśniak ze swoim psem, zerkającym na mnie dziwnie niechętnie i podejrzliwie. Wieśniak ów chrapał w najlepsze, dojrzałem leżący obok niego na ławce świeży numer „Scotsmana“, chwyciłem go więc pospiesznie i zacząłem czytać.

Znalazłem obszerny artykuł dwuszpaltowy o „tajemniczem morderstwie przy Portland-Place“. Służący mój pierwszy odkrył morderstwo i kazał przyaresztować mleczarza. Cały dzień niemal trwało śledztwo. W „Ostatnich Wiadomościach“ znalazłem dalsze szczegóły o tej sprawie. Oto mleczarza uwolniono; policja była już podobno na tropie mordercy, który uciekł z Londynu gdzieś na północ. Znalazła się dyskretna wzmianka i o mnie, jako o właścicielu owego mieszkania, gdzie popełniono morderstwo. Z notatki tej domyślałem się, że policja kazała ją

zamieścić rozmyślnie, aby mi się zdawało, że podejrzenia skierowano w inną stronę, nie na mnie.

O Karolidesie, o zagadnieniach polityki zagranicznej, nie było w gazecie żadnej wzmianki. Położyłem gazetę; zauważyłem, że zbliżaliśmy się do tej samej stacji, na której wczoraj wysiadłem. Na stacji stał pociąg, czekając na skrzyżowanie się z naszym. Stary naczelnik stacji rozmawiał żywo z trzema ludźmi, którzy wysiedli ze stojącego pociągu. Domyśliłem się odrazu, że są to ajenci policyjni, którzy idąc za wskazówkami Londyńskiego Scottland-Yard, urządzali pościg za mną. Wcisnąłem się w sam kąt wagonu i obserwowałem uważnie całą grupę. Wskazywali rękami w stronę owej drogi, którą wczoraj szedłem, tam prawdopodobnie postanowili mię szukać.

Wreszcie pociąg nasz ruszył w dalszą drogę, Postanowiłem po przejechaniu paru stacyj wysiąść. Sposobność nadarzyła się niebawem i to sposobność znakomita. Pociąg zatrzymał się u wjazdu do dużej kotliny, silnie zalesionej. Ostrożnie uchyliłem drzwiczki, a widząc, że nikt mię nie obserwuje, wyskoczyłem z wagonu, kryjąc się w gęstych krzakach leszczyny, rosnących wzdłuż toru.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ów przeklęty pies. Sądząc widocznie, że uciekam z rzeczami jego pana, zerwał się i począł gwałtownie ujadać. We drzwiczkach wagonu stanął stary wieśniak, nagle przebudzony i począł krzyczeć, że wypadłem z pociągu i zabiłem się. Zrobił się gwałt i zamieszanie, przemykałem się jak zając wśród zarośli, wreszcie w odległości jakich stu metrów przystanąłem. Dojrzałem dużą grupę ludzi gestykulujących gwałtownie i patrzących w tę stronę, dokąd uciekałem. Niema co mówić, cała stacja już wiedziała o mem zniknięciu!

Wreszcie uspokoiło się wszystko, pociąg ruszył w dalszą drogę. Okolica była pustą zupełnie, nigdzie nie widziałem żywej duszy; tylko kuligi i czajki piszczały żałośnie nad wodą. A jednak czułem się dziwnie nieswojo; nie myślałem w tej chwili o po-

ków djamentów, za co członkowie jej bandy zaprzysięgli mi zemstę. Ścigali mnie poprzez morza i lądy, zabili mego najlepszego przyjaciela... a obecnie tropią mnie aż tutaj!

Opowiedziałem to wszystko bardzo malowniczo, w barwach jaskrawych; cała historja przy Portland-Place, odpowiednio przystosowana do okoliczności, zrobiła na nim silne wrażenie.

— No widzisz pan, — zakończyłem, — szukasz pan nadzwyczajnych senzacji... cóż panu więcej potrzeba? Te łotry ścigają mnie, a policja im jeszcze pomaga. Ciężka mnie czeka przeprawa!

— Wielki Boże! — westchnął ciężko, — zupełnie jak w powieści Conan Doyle'a!

— Zatem wierzysz mi pan? — spytałem zadowolony z efektu.

— Naturalnie, bez wahania! — odparł, wyciągając ku mnie rękę. — Jest to wszystko zbyt niezwykłe, bym nie miał w to wierzyć.

— Zdaje mi się, że chwilowo udało mi się zmylić ślady. Ale muszę się przez parę dni ukrywać jeszcze. Mógłbyś mi pan dać u siebie schronienie?

— Z całą chęcią, — odparł biorąc mnie pod ramię i prowadząc w stronę oberży. — Nikt pana nie znajdzie, nikt się nie dowie! Już ja sam będę pana pilnował. A za to opowiesz mi pan jeszcze coś o swych przygodach, — dobrze?

Kiedy wchodziłem na próg oberży, posłyszałem w oddali sapanie automobilu. A na ciemnym horyzoncie rysowała się sylwetka aeroplanu, mego nieodstępnego przyjaciela!

* * *

Dostałem ładny pokoik z oknem wychodzącem na ogród; prócz oberżysty i starej kucharki Małgorzaty nie widywałem przez cały dzień nikogo. Na moją prośbę oberżysta jeździł co rana swym motocyklem na stację zkąd przynosił mi najświeższe dzienniki. Prosiłem go również, by zwracał baczną uwagę na każdego obcego, którego spotka, przedewszystkiem na lotników i automobilistów

Po jego odjeździe zabrałem się do pracy, do studjowania owego czarnego notesika Scuddera.

Oberżysta powrócił koło południa, przywożąc najnowszy numer „Scotsmana“. O morderstwie nie było żadnych nowych wiadomości. Również o Karolidesie nie znalazłem żadnej wzmianki Odprawiłem oberżystę i zasiadłem na nowo do roboty. Długo łamałem sobie głowę nad odnalezieniem klucza do tajemniczego alfabetu. Wreszcie znalazłem go, zupełnie przypadkowo. Ułożony on był z liter imienia i nazwiska Julji Czechenji, owej damy, o której mi Scudder wspominał, a która miała odegrać dużą rolę w zapowiedzianem zabójstwie Karolidesa.

Zacząłem tedy pomału, po kolei odczytywać z pomocą tego klucza notatki i zapiski Scuddera. Siedziałem w pobliżu okna w pewnej chwili dostrzegłem ogromne auto zbliżające się z ogromną szybkością w stronę oberży. Z ukrycia obserwowałem je zaciekawiony; zajechało przed oberżę z auta wysiadło dwóch mężczyzn w szarych gumowych płaszczach.

W oberży zrobił się ruch; po jakich pięciu minutach oberżysta wpadł do mego pokoju, z roziskrzonym wzrokiem.

— Przyjechało ich dwóch, — mówił szybko, — szukają pana. Twierdzą, że mieli się tutaj z panem spotkać. Opisali mi pański wygląd jak najdokładniej, od butów aż do koszuli i czapki! Powiedziałem im, żeś pan był tu wczoraj i wyjechał dziś rano na motocyklu. Trzeba było słyszeć ich, jak klęli ze złości!

Prosiłem go, by mi ich opisał dokładnie. Jeden był to młody, szczupł mężczyyzna o krzaczastych brwiach i czarnych oczach, drugi uśmiechał się ciągle i szeplenił trochę. Żaden z nich nie wyglądał na cudzoziemca,

Chwyciłem świstek papieru i nakreśliłem kilka wierszy po niemiecku:

„....Schwarzstein. Scudder miał potrzebne materjały, ale nie mógł działać. Zdaje mi się, że chwilowo w niczem nie mogę popomódz, tembardziej, że Karolides jeszcze się nie zdecydował.



TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 6. lipca: „Traviata“ (występ Kończackiej).

Wtorek, 7. lipca: „Dziewczynka“ z 1001 nocy“, operetka Stolza (premjera).

Środa, 8. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 6. lipca: „Sonata Kreutzerowska“.

Wtorek, 7. lipca: „Sonata Kreutzerowska“.

Środa, 8. lipca „Sonata Kreutzerowska“.

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek, 6. lipca: „Ojciec“.

Wtorek, 7. lipca: „Taniec śmierci“.

Środa, 8. lipca: „Taniec śmierci“.

Czwartek, 9. lipca: „Brzydki Ferrante“.

—o—

Teatr miejski „Nowości“. Wczorajsze przedstawienie „Ojca“ Strindberga ze znakomitymi gośmi, Aldoną Jasińską i Karolem Adwentowiczem w głównych rolach, było jedną olbrzymią owacją na cześć obojga arytstów, których publiczność, zapełniająca audytorium, oklaskiwała żywo. Jutro, we wtorek, efektowny „Taniec śmierci“ Strindberga, w którym wystąpi również p. Jasińska i p. Adwentowicz, mający w głównych rolach olbrzymie pole do popisu.

—o—

HOTEL EUROPEJSKI. (Plac Marjacki).
Przyjechali 4. lipca 1925.

Dr. Jarosz Daniel, lek. wet. z Tarnopola; Czerski Stanisław, przemysł. ze Zwierzyńca; ks. Cukrowski Apolinary, prob. z Włostowa; Jochman Karol, prof. gimn. z Kutna; dr. Hawliczek Bogusław, adw. z Dobromila; Hawliczekowa Jadwiga, żona adw. z Dobromila; Strigl Władysław, nauczyciel z Żohatyna; Gauther Ernest, notarjusz z Lubaczowa; Zajkowski Jan, urz. z Warszawy; Zajkowska Elżbieta żona urz. z Warszawy; Wągrowski Jan, dyr. fabr. z Tomaszowa; Zeregiewicz Wiktor, obyw. z Iwania Złotego; Tarzyński Karol Marcin, przemysł. z Warszawy; Drieshen Andrzej, kupiec z Westerhoven (Belgja).

—o—

(i) **800 zł. skradł w tramwaju „8“** znany policji złodziej tramwajowy Stanisław Seniów, urzędnikowi celnemu Antoniemu Słobodzie, zam. przy ul. Leona Sapiehy 87.

(i) **Ukochał swobodę** 12-letni Szulim Silber i nie mógł nawyknąć do twardego regulaminu żydowskiego zakładu wychowawczego przy ul. Janowskiej 78 — i zbiegł jeszcze w sobotę bez śladu. Dyrekcja Zakładu uwiadomiła policję.

(i) **Awanturnik.** Do komisarjatu policyjnego zgłosiła się Sala Kalmanówna, zam. przy ul. Alembeków 3, z prośbą o pomoc przeciwko bratu Leopoldowi, który w brutalny sposób pobił ją laską i w dalszym ciągu maltretuje matkę staruszkę. Przybyły na miejsce posterunkowy został powalony na ziemię przez awanturnika i dopiero przy pomocy dwóch posterunkowych, zawezwanych przez Kalmanównę, udało się ubezwładnić go i zaprowadzić do komisarjatu.

(i) **Grali w karty pod kościołem OO. Jezuitów,** przy pl. Św. Ducha 22-letni Józef Rozdziów ze Starego Sioła, Marjan Graba z Dawidowa i Aleksander Miśko z Kleparowa. Ten ostatni, zainicjował założenie „banczku“. Posterunkowy ze względu na nieodpowiednie miejsce i porę, skonfiskował karty i pieniądze, a graczy odstawił do komisarjatu.

(i) **100 sztuk bielizny męskiej** w ciągu półtora roku zdołał ukraść ze strychu realności przy ul. Sadownickiej nieznany złodziej. Doniósł o tem dopiero teraz Kazimierz Motylewski, zam. przy ul. Sadownickiej 23.

(i) **Na polu nożem pokrajany** został czeladnik masarski, Jan Szewczuk, zam. przy ul. Świętokrzyskiej. Szewczuk zażywał odpoczynku niedzielnego na własnym ogrodzie koło domu i tam został napadnięty przez 3 nieznanych sprawców.

Szaleniec z rewolwerem w ręku na ulicach Lwowa.

Kokainista dostał ataku nagłego obłędu.

Lwów, 6. lipca.

() Wczoraj wieczorem powstało wielkie zbiegowisko przy ul. Kraszewskiego, obok ogrodu Kościuszki. Jakiś mężczyzna z rewolwerem w ręku usiłował zastrzelić uciekającą kobietę, następnie rzucił się na jednego z przechodniów, chcącego go obezwładnić i już przyłożył mu rewolwer do skroni, ale dzięki przytomności umysłu zaatakowanego udało się szaleńca rozbroić, który z pianą na ustach padł na pół nieprzytomny na chodniku. Zniesiono go z trudem do VI. komisarjatu, dokąd zawezwano Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u nieznajomego typowy szał kokainowy.

Przy rewizji osobistej znaleziono przy nieznajomym dokument wojskowy, opiewający na nazwisko Zygmunta Jurkiewicza, sierżanta baonu sanitarnego, zam. przy ul. Zamarstynowskiej. Zatrutego Jurkiewicza odwiozła karetka Pogotowia do szpitala powszechnego.

Wypadek niniejszy stanowi groźne memento wobec szerzącej się coraz bardziej zarazy kokainizmu

Stowarzyszenie fanatyków żydowskich we Lwowie?

Napadli w sobotę na zakład fryzjerski i rozgromili go

Lwów 5. lipca.

(v). We wczorajszym numerze „Gazety Porannej“ donieśliśmy o wybrykach zawiązanego świeżo nielegalnie w Sosnowcu stowarzyszenia fanatyków żydowskich, którego członkowie szerzą wśród żydów **dawne zwyczaje żydowskie.** Podobnę stowarzyszenie zawiązane zostało prawdopodobnie i we Lwowie i wczoraj po raz pierszy dało znać o sobie.

Oto do komisarjatu IV. przybiegł w sobotę przerażony **Izak Grossland, właściciel fryzjerskiego** zakładu przy ul. Bożniczej 1 i doniósł, że wpadło do jego sklepu **trzech nieznanych młodych ludzi, uzbrojonych w kije** i z krzykiem **rozpędziwszy golonych i strzyżonych gości,** zażądało od Grosslanda natychmiastowego zaprzestania pracy i zamknięcia zakładu. Gdy Grossland z pomocnikami wziął w obronę gości, znajdujących się w stanie, uniemożliwiającym im pokazanie się na ulicy i próbował napastników przepędzić, ci **porozrzucali przybory fryzjerskie, wybili szyby** w drzwiach i **połamali szyld,** wiszący nad drzwiami. — Po dokonanym pogromie zbiegli.

W czasie spisywania protokołu przypomniał sobie Grossland, że **jednym z napastników był Wolf Finel,** zam. przy rodzicach przy ul. Zamarstynowskiej 16.

Policja zajęła się zbadaniem sprawy.

Ze sportu.

Piękny sukces Czarnych.

Viktoria wygrywa :4 (2:2) strzelając zwycięską bramkę z karnego.

Lwów, . lipca.

Victoria-Žižkov: Benda, Svehlik, Hawlik, Matus, Carvan, Miksze, Jellinek, Kristal, Meduna, Severin, Maresz.

Czarni: Winnicki, Witkowski, Hawling, Szwedowski, Kopeć I, Wójcik. Müller, Chmielowski, Sawka, Kopeć IV. Langer.

Zawody wczorajsze przyniosły niespodziankę. Po sobotniej ciężkiej porażce Hasmonei liczono, iż Czarnym nie powiedzie się o wiele lepiej. Zapatrywania to utrzymało się nawet wówczas, gdy gospodarze prowadzili 2 : 1. Spodziewano się, iż Czesi wydobędą nagle jakieś nadzwyczajne walory i środki i zmiażdżą przeciwnika, który śmiał stawić im skuteczny opór. Wypadek ten jednak nie nastąpił, goście w pierwszej połowie zdołali jedynie wyrównać z pozycji nastręczającej wielkie wątpliwości (spalony?!); po pauzie znów Czarni rozpoczęli serję bramek, a Victoria wyrównała dopiero po wielu korowodach i zabiegach i gdyby nie rzut karny, podyktowany za nastrzeloną rękę, to wynik przedstawiałby się remisowo.

Przyczyna sukcesu Czarnych.

ustępujących przeciwnikowi tak pod względem techniki, jak rutyny, zgrania i zmysłu taktycznego, tkwi przedewszystkiem w ambicji i szybkości, którą nad Victorią stanowczo górowali. Zawody wczorajsze wykazały nam słabą stronę drużyny czeskiej, a jest nią zbyt powolny start do piłki.

Nie wiemy, czy jest to słaba wada Victorii, czy tylko chwilowa niedyspozycja, w każdym razie w dniu wczorajszym, za wyjątkiem kilku jednostek, odpowiedniego startu nie zaobserwowaliśmy. Przekonaliśmy się wczoraj raz jeszcze, iż sama umiejętność techniczna nie zawsze wystarcza, a ambicją i zapałem można wiele braków pokryć. Czesi doskonali ustawiali się i kryli, jednak nie umieli zapiedz, by gracz Czarnych w ostatniej jeszcze chwili nie nadbiegł i odebrał przeznaczoną dlań piłkę. Na plus gospodarzy zapisać należy jeszcze to, iż nie speszyli się sobotnią katastrofą Hasmonei, lecz z miejsca zabrali się z brawurą do pracy.

Czesi nie grali gorzej,

niż w sobotę. I dzisiaj mieliśmy sposobność podziwiać doskonałą technikę, sprawne ruchy ciała, precyzyjne podania i ładne akcje. Że mimo tych walorów nie osiągnęli odpowiedniego cyfrowego sukcesu, to w pierwszy rzędzie zasługa ofiarnie grających Czarnych i wina fałszywie zastosowanej taktyki. W odróżnieniu do soboty, gdzie akcje ofenzywne opierano przedewszystkiem na skrzydłach, w szczególności na prawem, wczoraj grano głównie trójką środkową. Wytrawny i rutynowany gracz, kierownik napadu Victorji słynny

Meduna, powinien był się zorjentować,

iż przy ruchliwym przeciwniku, gromadzącym się pod bramką, w chwilach niebezpieczeństwa, momentalnie odpowiednie siły obronne, uparte forsowanie trójki środkowej, przedsięwzięciem z góry skazanym na niepowodzenie. Długie passingi, przerzucanie gry z jednej strony na drugą mogło wczoraj o wiele prędzej doprowadzić do celu.

Jeśli mamy kogoś z gości wyróżnić, to w pierwszym rzędzie

środkowego pomocnika Carvana,

który był bezsprzecznie najlepszym na boisku. Gra jego była wprost przykładową. Zawsze na odpowiednim miejscu, wspomagał sąsiadów i tyły, wspierał doskonale przedkładanemi piłkami napad, słowem: wywiązywał się ze swego zadania wzorowo. Dobrze przedstawiał się również prawy pomocnik Miksze. W ataku najniebezpieczniejszym był

prawy łącznik Severin.

Okazał się również dobrym dribblerem, jak przebojowcem i niebezpiecznym strzelcem. Przerywał się bezustannie, stwarzając groźne sytuacje. Dwie bramki były jego wyłączną zasługą i dziełem. Prawoskrzydłowy Mares miał wczoraj stosunkowo mało zajęcia. Niedysponowany Kristal rozruszał się dopiero pod koniec. Początkowo grał na l. łączniku, później na lew. skrzydle. Jellinek wykazywał na łączniku żywą akutalność i należał do ruchliwszych pozycji swej drużyny. Najsłabszą częścią Victorii była obrona i... bramkarz. Prawy obrońca popełniał błąd za błędem i ma na sumieniu dwie pierwsze bramki. Bramkarz rażąco niepewny, puścił wprost skandalicznie trzecią bramkę. Lewy obrońca przeciętny.

Z graczy Czarnych na wzmiankę zasłużył przedewszystkiem

Winnicki.

Wprawdzie przy jednej bramce nie pozostał zupełnie bez winy, jednak dalsze jego wyczyny w zupełności go zrehabilitowały. Chwytał on nadchodzące piłki różnego kalibru i jakości z nadzwyczajną brawurą, spokojem i pewnością. Jego zdecydowana interwencja, kilkakrotnie uchroniła drużynę od grożącego niebezpieczeństwa. W ustawianiu się okazał wielką rutynę i doświadczenie.

W dalszym ciągu wymienić musimy

Witwickiego,

który zajawszy pozycje nieobecnego Kmicinskiego, wywiązywał się doskonale z ciężkiego zadania. Nie ograniczał się jedynie do roli obrońcy, lecz wydatnie wspierał pomoc, ułatwiając Kopciowi I. trudne zadanie szachowania nieprzyjacielskiej trójki. **Skoordynowaniu pracy Witwickiego i Kopcia przypisujemy w znaczniejszej mierze wczorajszy sukces.** Wspomnieć jeszcze wypada, iż Witwicki dowcipnie fabrykował pozycje spalone. W pomocy wybijał się Wójcik, pracując bardzo rzetelnie i skutecznie. Sumiennie pracował Kopeć I. Nadspodziewanie dobrze trzymał się Szwedowski. Atakowi Czarnych brak jeszcze spoistości. Akcje są często zbyt porywczo, nerwowo przeprowadzane. Przydałoby się nieco więcej spokoju i... myśli. Bardzo dobry dzień miał **Müller,** który inicjował najniebezpieczniejsze niestety nie zawsze wykorzystywane akcje.

Gra przez cały czas otwarta z przewagą gości. Czarni ograniczają się głównie do skutecznej obrony i sporadycznych akcji ofenzywnych, które przynoszą im w pierwszej połowie dwie (Sawka, Müller), a w drugiej jedną (Chmielowski) bramkę. Dla Czechów strzela bramki przed pauzą Maresz-Kristal i Severin, po pauzie Severin i Kristal z karnego.

Sędzia p. Schargel dobry, z dopuszczalną ilością przeoczeń. Rzut karny za nastrzeloną rękę nie był konieczny, jednak dopuszczalny.

N. S.

Pogoń **Diana (Katowice)** 3 : 1. — Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Towarzystwa Zaliczkowego w Jeziernie, stow. zarejestr. z ogr. poręką w likwidacji wzywa niniejszem swoich wierzycieli, by do dnia 1. lipca 1926 zgłosili swoje pretensje do rąk likwidatora p. Dawida Blausteina w Jeziernie. 3630

Jezierna, dnia 30. czerwca 1925.

Towarzystwo Zaliczkowe w Jeziernie
stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji.
Dawid Blaustein.

ROZKŁAD JAZDY
POCIĄGÓW POSPIESZNYCH i OSOBOWYCH
WAŻNY OD 5. CZERWCA 1925.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Przez Kraków.

Do Cieszyna 7.40
„ Katowic 16.10 P.
„ Piotrowic 3.25, 18.20 P., 20.55
„ Poznania 15.25 P. (przez Katowice)
„ Żywca 6.05

Przez Bełzec—Rejowiec:

Do Chełma 17.45
„ Warszawy 14.10, 17.45, V 23.15

Przez Przeworsk—Rozwadów:

Do Łodzi 17.15 (przez Skarżysko)
„ Warszawy 11.15 P.; 19.30 P.

Przez Sapieżankę—Włodzimierz:

Do Grajewa 10.10 (przez Kowel)
„ Kowla 18.50
„ Wilna 10.10 (przez Kowel-Brześć-Białystok)

Przez Krasne:

Do Brodów 19.20
„ Podwołoczysk 9.35, P. † 23.20
„ Równego 13.55, 22.20
„ Tarnopola 6.30, 9.35 P., 16.12, 23.20
„ Wilna 22.20 (przez Sarny-Baranowicze)
„ Zdołbunowa 13.55, 22.20

Przez Stryj.

Do Borysławia: 9.35 P, 19.25, 23.55
„ Ławocznego. 6:30, 15.05* 17.05

Przez Sambor:

Do Nowego Zagórza 8.00, 23.45
„ Sianek 14.30

Przez Chodorów:

Do Kołomyji 14.00
„ Śniatyna 9.40 P., 10.05, 20.00 P, 23.00
„ Stanisławowa 6.50
„ Jaworowa 7.05, 17.30
„ Podhajec 7.35, 17.08
„ Rawy Ruskiej 8.10
„ Stojanowa 6.50, 17.38

* Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w dnie poprzedzające święto rz.-kat. oraz w soboty z wyjątkiem 15. VIII.

V Od Rejowca pociąg pospieszny; † od Tarnopola pociąg osobowy.

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Przez Kraków:

Z Cieszyna 22.10
Katowic 19.05 P.
Piotrowic 6.15, 8.20 P., 17.20
Poznania 12.35 P. (przez Katowice)
Żywca 9.50

Przez Rejowiec—Bełzec:

Z Chełma 19.50
Warszawy 6.00, 11.45

Przez Rozwadów—Przeworsk.

Z Łodzi 7.50 (przez Skarżysko)
Warszawy 8.45 P., 18.10 P.

Przez Włodzimierz—Sapieżankę:

Z Grajewa 17.35 (przez Kowel)
Kowla 8.40
Wilna 17.35 (przez Białystok-Brześć-Kowel).

Przez Krasne:

Z Brodów 9.20
Podwołoczysk 12.00, 16.13 P
Równego 7.10, 16.20
Tarnopola 6.15, 12.00, 16.55 P, 21.45
Wilna 7.10 (przez Baranowicze-Sarny)
Zdołbunowa 7.10, 16.20

Przez Stryj.

Z Borysławia 7.25, 16.00, 17.55 P.
Ławocznego 9.52, 22.10, 23.17 §

Przez Sambor:

Z Nowego Zagórza 7.00
Sianek 10.00, 19.10

Przez Chodorów:

Z Kołomyji 12.10, 21.30
Śniatyna 5.45, 9.25 P, 17.00, 17.30 P.
Jaworowa 7.30, 17.40
Podhajec 7.50, 21.10
Rawy Ruskiej 8.25
Stojanowa 9.00, 18.45

§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele z wyjątkiem 28. VI. oraz w święta rz.-kat. z wyjątkiem 15. VIII.

POCIĄGI PODMIEJSKIE.

Do Brzuchowic 6.20, 10.25, 13.45, 15.20, 16.35□, 19.00, 20.30△
Chodorowa 18.00
Gródka Jagiell. 14.10+, 16.15×
Janowa 13.35×
Komarna 14.05*
Lubienia Wiel. 9.00*
Mszany 6.00§ 14.10
Szczerca 14.20 &
Zimnej Wody 10.55, 19.50 ×

□ Kursuje od 5. VI. do 30. IX. w niedziele i święta rzym.-kat.

△ Kursuje od 1. VII. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.

\+ Kursuje na odcinku Mszana—Gródek tylko każdej soboty.

× Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rzym.-kat.

V Kursuje każdej soboty.

Z Brzuchowic 7.20, 11.30, 14.55, 16.11, 18.27□, 20.10, 21.25△
Chodorowa 7.30,
Gródka Jagiell. 16.30 V, 19.25×
Janowa 21.05 ×
Komarna 19.50 §§ 21.20 ×
Lubienia Wiel. 13.25*
Mszany 7.25 §, 15.30 ++
Szczerca 17.00 &
Zimnej Wody 11.50, 20.40 ×

× Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.

* Kursuje od 5. VI. do 30. IX. codziennie.

§§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. codziennie z wyj. niedziel i świąt rz.-kat., zaś od 1. IX. do 30. IX. codziennie.

§ Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rz.-kat.

++ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót.

& Kursuje od 5. VI. do 30. VI. i od 1. IX. do 14. V. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 46 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub porady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. Odpow. red.: **JERZY KONARSKI.**